



Posąg Wolności w nowej szacie.



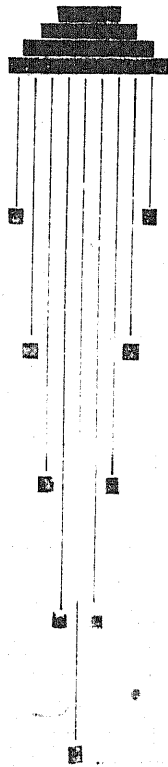
Ken Maynard w filmie „Legjon walczących”.



Dixie Lee, gwiazda z „konstelacji”
Foxa.



Chester Morris, bohater filmu „Spór
o sierżanta Griszę”.



Z Instytutu Propagandy Sztuki „Biała Kryza”, obraz pendzla
E. Hirszberga.



Poczet chorągwiarzy ze sztandarem Związku Legionistów Pol-
skich, Oddział w Łodzi, w drodze na uroczystości poświęcenia.



Marton Davies, subtelna gwiazda srebrnego
ekranu.

Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”.

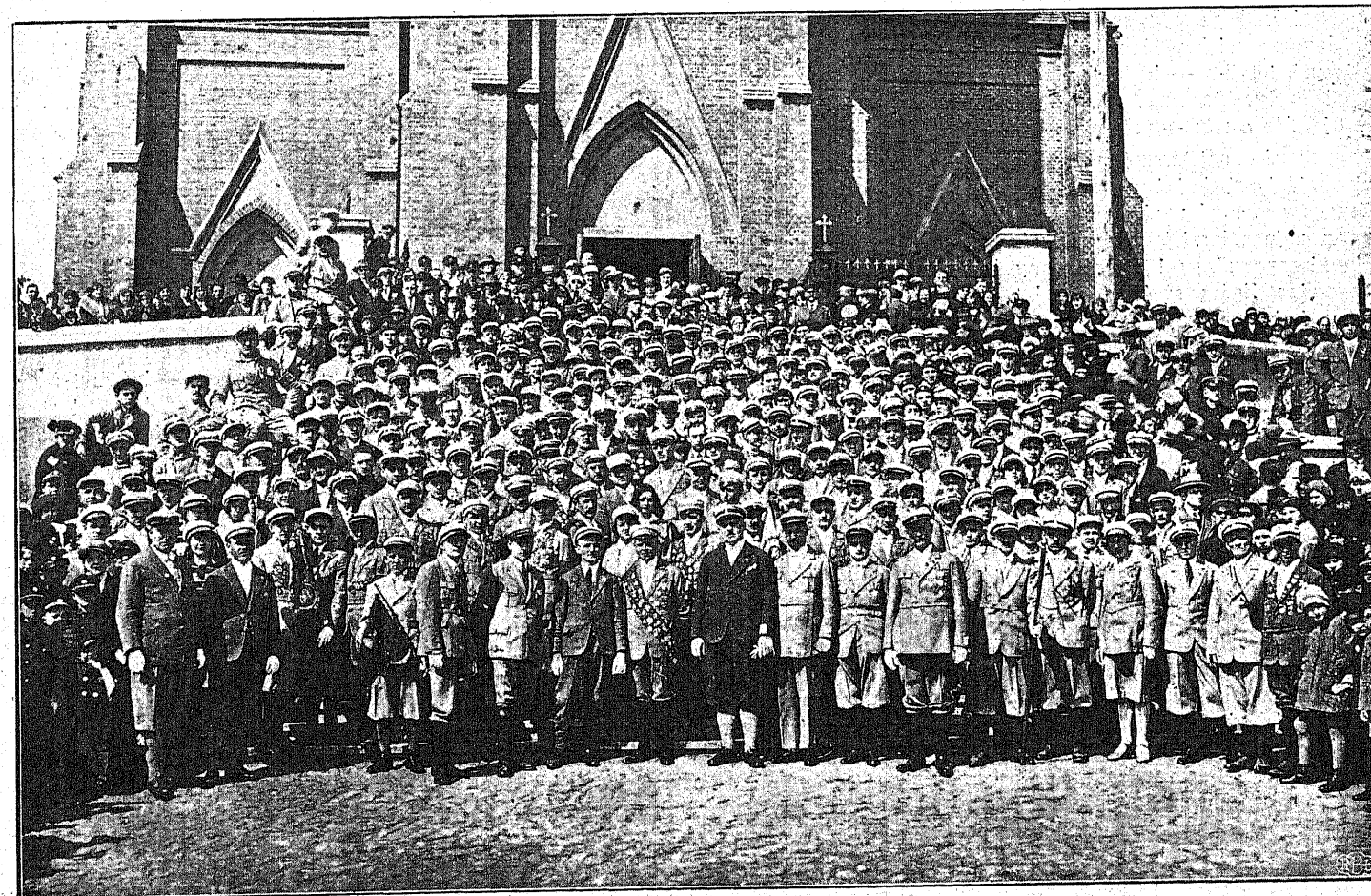
ROK VII.

Niedziela, 3 maja 1931 roku.

Nr. 18.



Inauguracja sezonu kolarskiego w Łodzi.



W dniu 26 ub. m. nastąpiło uroczyste otwarcie tegorocznego sezonu kolarskiego w Łodzi, przy udziale wszystkich ist-
niejących na terenie całego województwa łódzkiego klubów kolarskich. Był to istotnie dzień kolarza. Uczestnicy uroczy-
stości zgromadzili się tłumnie na terenie „Resursy Rzemieślniczej”, przy ul. Kilińskiego, skąd wynuszyli do Placu Wolności.
Tutaj złożono wieniec przed pomnikiem Tadeusza Kościuszki. Długimi szeregami na rowerach wyciągnęła się falanga ko-
larzy, zmierzających do Zgierza na nabożeństwo w kościele katolickim. Na zdjęciu widzimy cały świat kolarski Łodzi i wo-
jewództwa u stopni kościoła zgierskiego. Fot. A. Meyer. Tel. 108-81.



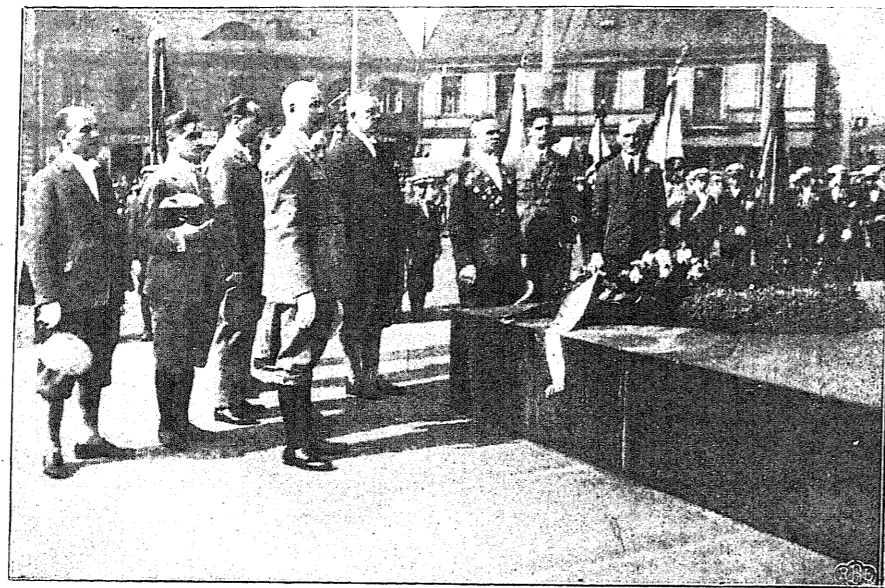
TEATRALJA.

Z dużej chmury... Zgon Morozowicza. — Zapomniany twórca. — „Defraudanci“ — Zabawny incydent.

Jak to się przeważnie zdarza, z wielkiej chmury pomysłu fuzji teatrów warszawskich, tak gorliwie bronionego przez jednych, tak zażarcie zwalczanego przez drugich, spadł... drobnutki kapuśniaczek zawodu, w którym szumny i oryginalny projekt roztopił się zapewne bez śladu. Prezydent m. st. Warszawy, słusznie pragnąc wysłuchać opinję ojców miasta ex re oferty Szyfmanowskiej, zwołał w tych dniach naradę przedstawicieli wszystkich klubów radzieckich, celem rozważenia projektu utworzenia spółki. W dyskusji projekt ten nie spotkał się jednak z poparciem. wysunięto natomiast jako dyrektywę w sprawie gospodarki teatralnej — wyodrębnienie teatrów miejskich w osobne przedsiębiorstwo pod kierunkiem dyrektora, zaopatrzonego w rozszerzone pełnomocnictwa. Oczywiście, szczegóły tej koncepcji wymagają starannego opracowania, zaś nowy statut teatrów stołecznych musi być zatwierdzony zwykłą drogą przez Magistrat i Radę Miejską; zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że community opinio konwentu seniorów znajdzie zdecydowaną większość w ciałach samorządowych i tylko — bodaj kwestia osoby przyszedłego dyrektora może wywołać pewną dyskusję. Ale o tem — potem...

Z szeregow najstarszej generacji aktorskiej, znajdującej się już w stanie dobrze zasłużonego spoczynku, ubył w tych dniach jeden z najpopularniejszych artystów polskich, niezapomniany i niezmierzony Rufin Morozowicz. Zgórą sześćdziesiąt lat przeżył ten świetny komik na scenie polskiej, a każda z ról jego w operetce warszawskiej, której był chluba i ozdoba, stanowiła prawdziwy ewenement artystyczny. S. p. Rufin Morozowicz, po prymiciach w trupie wędrowniej do której zaangażował się w Płocku, po uwiecznionych niezwykłym sukcesem występach w komedji i operze komicznej, przeszedł do operetki, zgodnie z tym głosem wewnętrznym, który mu mówił, że operetka — to najwłaściwszy dlań żywioł. Wszystkie kreacje Morozowicza w przedwojennej operetce warszawskiej tchnęły radością i inwencją, stanowiły dokument głębokiej i wrodzonej inteligencji, świadczyły o genialnej niemal intuicji odtwórczej tego wielkiego aktora. Zmysł komizmu, który posiadał s. p. Morozowicz, prowadził artystę ku tworzeniu niedoścignych w swej plastyce typów, słusznie uważanych za cenę na zdobycz naszej scenicznej kultury. A słuchacze sztuce, jednocześnie Rufin Morozowicz niosł radość dookoła i tą radością krzepił serca. W słońcu radości doczekał sędziwego wieku lat osiemdziesięciu kilku, zanim na wieki przygarneła go ziemia ojczysta, Cześć jego pamięci!

W jednym z ostatnich numerów „Wiad. Lit.“ p. Adolf Nowaczyński, w dłuższym i interesującym artykule, przypomniał osobę i twórczość jednego z zapomnianych naszych poetów XIX stulecia, autora „Mean-



Delegacja stowarzyszeń kolarskich z prezesem klubów, p. Thielem, na czele, składająca wieniec na piedestale pomnika Tadeusza Kościuszki przy Placu Wolności.

drów“ — Felicjana Faleńskiego. W dorobku jego znajduje się również kilka dramatów, które jednak nigdy światła scenicznego nie ujrzały, Faleński bowiem należał do tych „co uprawiali un autre theatre, finny, wyższy, nie reakcyjny, ale ideowy gatunek dramatopisarstwa; samotnik, mizantrop i arystokrata w swej odosobnionej twórczości, nie doczekał się Faleński nawet pogrzebowej premjery choćby jednego z swych dramatów. Gdy umarł w r. 1910, powstało bon mot że „kiedy umarł wszyscy byli zdumieni, że jeszcze żyje“, t. zn. że wogóle żył jeszcze.

W dalszym ciągu Nowaczyński tak pisze o genezie i „klimacie“ dramatów Faleńskiego: „Zmuszony czy skazany przeznaczeniem na wieczysty pobyt w lańcuchami skrupowanej Warszawie, opuszcza jakby raz na zawsze w swych dziełach teren, krajobraz, ludzi i bohaterów polskich, a przenosi się lub cofa w odległe czasy, w zamierzchłe cywilizacje, w dalekie, legendarne, mityczne środowiska i światy.. Czy to będzie Rzym z r. 509 przed Chrystusem („Brutus“), czy Hiszpania w r. 710 („Florynda“), czy Rowenna w r. 1275 („Francesca“), czy Judea za Hadrijana („Syn Gwiazdy“), za akcją oficjalną i za marką rzymską czy żydowską, zawsze dojrzeć można już gołym okiem bez szkielec druga, wiotra, wleczystą sprawę polską. A zaczęła się ta Faleńskiego (ugodowca z przed r. 1862) wojna duchowa z Moskwą od dwóch retorycznych, patetycznych wierszy, tj. od „Termopili“ i „Pod Kannami, godnych tego, aby wreszcie stały się równie popularne choćby jak Ujejskiego „Pod Maratonem“.

Będzie fuzja czy nie będzie fuzji, a dyr. Szyfman energii nie traci i już teraz przewidująco myśli o sezonie letnim, który wymaga sensacyj teatralnych nielada. Takim szlagierem, mającym — mimo ferie, upały, wyjazdy itd. — pociągnąć tłumy publiczności do Teatru Polskiego, będą niewątpliwie „Defraudanci“, sztuka z współczesnego ży-

cia rosyjskiego, przerobiona z zasłużenie głośnej powieści Katajewa. Jak słycać, główne role „sowieckich defraudantów“ grać mają pp. Zelwerowicz i popularny artysta „Qui pro quo“ — Adolf Dymsha. „Przebój“ szykuje się pierwszorzędny.

Zabawne zajście zakulisowe miało miejsce w tych dniach podczas jednego z przedstawień operetki „Róże z Florydy“ w warszawskim teatrze „Nowości“. Oto do garderoby aktorskiej Józefa Redo przybył w antrakcie jakiś elegancko ubrany dzentelmen, wyrażając oburzenie pod adresem artysty, który w operetce tej gra komiczną rolę ks. Urusowa, b. szambelana dworu i adiutanta Mikołaja II. Nieznajomy domagał się zdjęcia operetki z afisza, grożąc w przeciwnym razie wystąpieniem do... prokuratora. Po wylegitymowaniu nieznajomego, okazało się że jest to ks. Mikołaj Urusow, zamieszkały obecnie pod Warszawą, który faktycznie służył w gwardji rosyjskiej i dlatego protestuje przeciwko nadużyciu księżęcego nazwiska do celów... operetkowych. Z trudem udało się wytłumaczyć ex-gwardziście, że „Róże z Florydy“ grano też na wielu scenach zagranicznych, w miejscowościach, gdzie przebywa emigracja rosyjska, a nigdzie operetka ta nie wywoływała tego rodzaju zastrzeżeń. Trochę udobruchany prawdziwy ks. Urusow opuścił wreszcie zakulisowy apartament ks. Urusowa scenicznego. Czy się na tem incydent zakończy, czy też nastąpią jakies dalsze kroki ze strony „obrażonego“ arystokraty — dowiemy się niebawem.

Delta.



8 monarchów żyje na wygnaniu.

Republika, jako taka, odnosi co raz większe triumfy. Już Napoleon Bonaparte, największy z banitów monarchycznych, wypowiedział słynne zdanie, że Europa będzie za sto lat albo kozacka, albo republikańska. Nie jest ona jeszcze kozacką, aczkolwiek bolszewicy usilnie starają się o to, ale zaczyna być na serio republikańską.

Tron po tronie chwileje się od trzęsień rewolucji i zapada w gruzy, by nigdy już nie powstać. Wyjątek stanowi jedynie Karol rumuński, który potrafił wytworzyć sobie w kraju partję wojskową, silnie popierającą monarchję i dzięki temu poparciu wrócić na tron.

Jednocześnie jednak syn jego młodociany Michał przeszedł w szeregi królowi zdezonizowanych.

Przyjrzyjmy się jego dorosłym kolegom i towarzyszom niedoli.

A więc przedewszystkiem Wilhelm II, były kaiser monarchji niemieckiej, główny sprawca wybuchu wojny światowej. Ten 72-letni starzec mieszka dziś w Doorn, w Holandji, lękając się wytknąć nosa poza granice gościnnego państwa. Gdyby wytknął, napewno skróconoby go o głowę, gdyż wrogów nawet wśród swoich niedawnych „poddanych“ posiada bardzo wielu.

Dałej idzie 66-letni Fryderyk August III, król saski, przezywany „Geenichen“. Mieszka on na zamku Sibileort w okręgu Oels.

Były sułtan turecki, Abdul Medjid, wybrany w r. 1902 przez zebranie narodowe na króla został po 21-letnich rządach Tuneją zdezonizowany przez Kemala Pasze. Abdul Medjid ma dziś 63 lat. Za miejsce stałego pobytu obrał sobie Niceę, gdzie spędza bezrosko czas, w oczekiwaniu na odwrócenie się losu, który nie kwapi się z tem.

Stosunkowo młody jeszcze, bo tylko 42 lat liczący Manuel II, który panował w Portugalji również tylko dwa lata (1908 — 1910) mieszka ze swą małżonką księżniczką Augustą Wiktorją von Hohenzollern w Fulwell Park w angielskim hrabstwie Mid-



W kościele Matki Boskiej Zwycięskiej w Łodzi, ks. proboszcz Kaczyński dokonał poświęcenia nowego sztandaru Związku Pracowników Cukierniczych. Powyżej widzimy uczestników uroczystości ze sztandarami przed kościołem.

dlex. Żywot tego banity królewskiego obfitował w takie wesołe kawały, że Manuelka zrobiono nawet bohaterem jednej z operetek.

Poważniejszy od niego Ferdynand I, car Bułgarii, dożył 70 roku w Augustenpałast w Koburgu. Dla niego fatalnym był rok 1918, rok kłeski niemieckiej i upadku „kuzyna“ Wilhelma II.

Car Ferdynand otrzymuje od rządu niemieckiego apanaż i całkowite utrzymanie wraz z wiktem i opierunkiem. Jesi mu niezłe, tylko że opozycja niemiecka w Reichstagu zainteresowała się ostatnio jego dochodami, co grozi ich obcięciem, a może zgola i całkowitem ich przerwaniem.

Jerzy II, b. król Grecji, jest o rok młodszy od Manuela II. Mieszka w Bukareszcie, ojczyźnie swojej małżonki, rumuńskiej księżniczki Elżbiety.

Imiennik młodocianego Michała rumuńskiego, również Michał, ostatni król Czarnogóry, wnuk przedsiębiorczego Nikity, ma zaledwie 23 lat, jest więc o kilkanaście za-

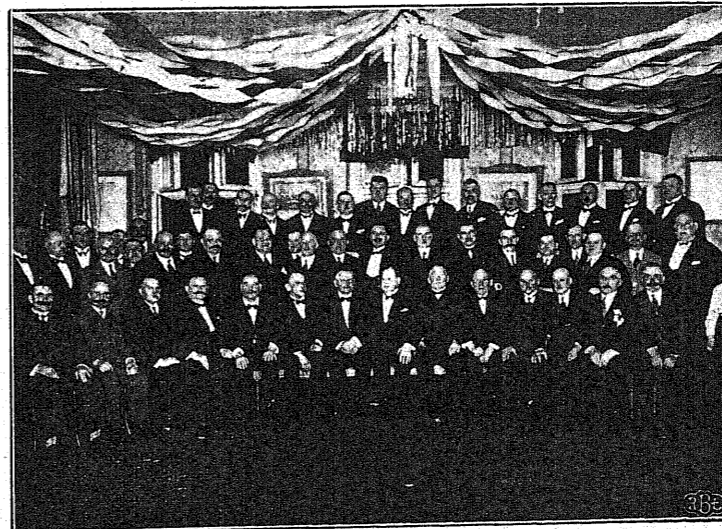
ledwie lat starszy od swego imiennika rumuńskiego. Zamieszkuje w San Remo.

Jeżeli więc król Alfons XIII zamieszka na stałe w Anglii, to skonstatujemy, że z królów na wygnaniu po dwóch mieszka w Niemczech i w Anglii, a po jednym we Francji, Rumunji, Włoszech i Holandji.

Kto wie, czy za kilkanaście lat nie usłyszymy hasła: Królowie wszystkich krajów łączcie się!

Co dotyczy stanu majątkowego monarchów banitowanych, to tylko jeden sułtan turecki był lekkomyślny do tego stopnia, że się nie zabezpieczył na przyszłość, wszyscy inni b. królowie mają ciepłe sunki po różnych bankach europejskich, szczególnie w Anglii.

W granicie rzeczy więc, zamiast żalować wygnanych monarchów, powinniśmy im raczej zazdrościć. Życ — mają z czego.



Dorocznym zwyczajem Cech Piekarzy w Łodzi zgromadził się w sali Cechu Rzeźniczo-Wędliniarskiego, przy ul. Kopernika, na tradycyjnym „taku“ wielkonożnym. Uno czystość zaszczytliwą obecnością J. E. ks biskup dr. W. Tymieniecki. Na zdjęciach od strony lewej widzimy członków Cechu Piekarzy, na prawo zaś ich rodziny.

Tanami australijska kraina złota.

Wiadomości, jakie nadeszły niedawno o odkryciu w Australji nowych terenów złotodajnych, znajdują obecnie całkowite potwierdzenie.

Wkrótce kraina złotodajna Tanami będzie słynna na całym świecie.

Tanami znajduje się na północnym zachodzie Australji.

Pierwszym człowiekiem, który odkrył tam złoto, był Anglik David Carnegie. On to wśród niesłychanych trudów podróży przez pustynię australijską, gdzie na każdym kroku groziła śmiercią olbrzymie ruchome góry pyłu, obsuwające się na połóżników, dotarł do eldorada złotego.

Właśnie w chwili, kiedy Carnegie byłby największy majątek za kropkę wody, ujrzał on w piasku pod nogami złoto.

Było tego złota tak wiele, że początkowo wydawało się podróżnikom, że to tylko jakaś złowroga fata-morgana mączy jego wzrok.

Gdy Carnegie zawiadomił prasę i znajomych o odkryciu złota w Tanami, nikt początkowo nie zwrócił wielkiej uwagi na jego słowa, gdyż wtedy panowała właśnie gorączka złota w innych okolicach Australji.

Ludzie jechali tysiącami do Kalgoorlie i Coolgardie, gdzie właśnie odkryto kopalnię złota.

Z drugiej strony podróż przez straszliwe piachy pustyni nie uśmiechała się nikomu.

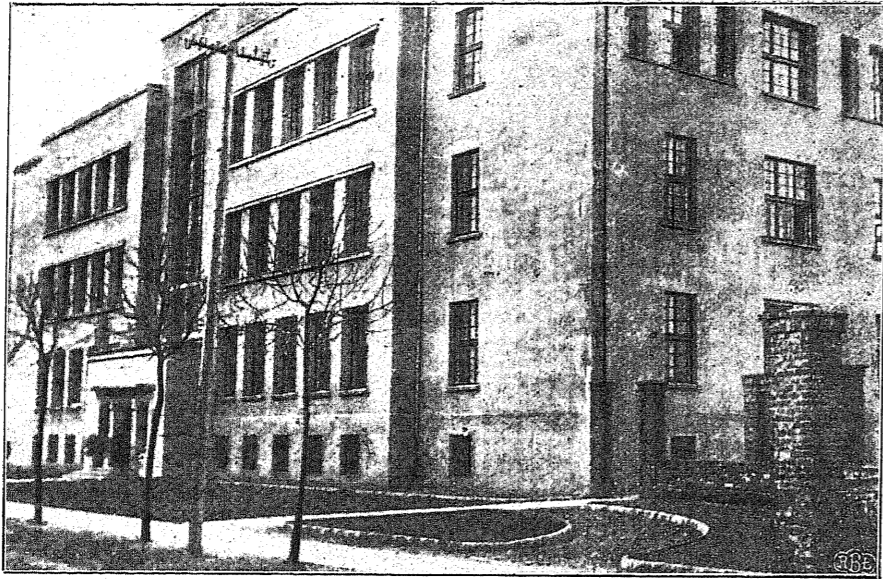
W rok później znalazło się jednak kilku desperatów, którzy postanowili udać się w krainę, wskazywaną im przez Carnegiego.

Wśród tych awanturników znajdował się również Anglik M. Macdonald, jedyny człowiek, który opisał całą podróż do krainy złota.

Ekspedycja wyruszyła z krańcowego punktu Australji zachodniej, by wkroczyć w piaski pustyni, rozciągającej się na przestrzeni 800 klm.

Przebycie tej pustyni było jeszcze stosunkowo drobnostką w porównaniu z tem, co oczekiwało podróżników na samym jej skraju północnym.

Wody wkrótce zabrakło zupełnie. Zwały piachu wyrastały jakby je kładła tu jakaś



Dnia 26 ub. m. nastąpiło uroczyste poświęcenie nowowyprowadzonego kosztownych własnych funduszy, sposobem oszczędnościowym, gmachu lecznicy Kasy Chorych w Ozorkowie. Gmach ten widzimy na zdjęciu.

ręka złośliwego olbrzyma. Piasek zatrzymywał idących, jakby i mówiąc, po co idziecie tak daleko i tu jest wiele złota.

Zmęczeni droga ludzie padali na sypkie trzęsawisko i mogli się wtedy nagle przekonać, że Carnegie nie kłamał. Wszędzie było złoto.

Wystarczyło nabrać piasku do kapelusza i przesypany go powoli, by na dnie kapelusza zebrać dość sporą ilość złotych samorodków.

Ale podróżnicy byli już zanadto zmęczeni, aby się radować odkryciem. Niespodziewanie jednego dnia pojawiło się całe stado papug. Gdzie są ptaki, tam musi być i woda - pomyśleli umierający z pragnienia podróżnicy.

Zaraz potem ukazały się kangury skaczące zabawnie.

Ale gdzie woda. Nie można było jej znaleźć do późnej nocy. Podróżnicy myśleli już, że padli ofiarą fata-morgany. Wszyscy zapadli w sen męczący, gdy nagle zbudziło ich wycie dzikie. Byli to murzyni, którzy zaatakowali obóz w nocy, ibali z jakimś szatańskim, niesamowitym śmiechem zu-

cili się na murzynów. Teraz już wiedzieli napewno, że woda gdzieś być musi. Murzyni walczyli jednak po bohatersku. Nie rozumieli oni zupełnie, co oznaczają huk z broni palnej, gdyż nigdy nie mieli do czynienia z nią, ani nigdy nie widzieli jeszcze białych. Dopiero gdy jeden z murzynów fiknął kozła postrzelony śmiertelnie wszyscy rozbiegli się i zniknęli jak cienie. Jeden z podróżników miał jeszcze na tyle siły, że śledził murzynów, w którą stronę uciekli.

Pobiegł w tę stronę i ujrzał za wysokim nasypem piasku lśniąca taflę jeziora, w którym przegądał się księżyc. Murzyni próbowali stawić czoła przy jeziorze, ale gdy podróżnik dowiedział się, że woda jest tuż, wstąpił w nich takie męstwo, że wałka z nim okazała się bezowocną. Murzyni uciekli. Ludzie i zwierzęta rzucili się do jeziora, by napić się cudownego trunku. Karawana rozłożyła się obozem koło jeziora i przez długie godziny odpoczywała po trudach ciężkiej podróży.

Co noc próbowali murzyni atakować przeciwnika, by go przepędzić, ale biali oszańcowali się doskonale w piaskach i za-



Fragment z zakończenia kursu pielęgniarskiego Polsk. Czerwonego Krzyża w Łodzi. Na zdjęciu liczna grupa sióstr czerwono krzyżskich z prelegentami kursu i zarządem P. C. K. na czele

two już teraz dawali sobie rady z atakami czarnych. Po tygodniu tych bezpłodnych ataków murzyni, czując wielkie pragnienie zrezygnowali z walki i poprosili o pokój. Pozwolono im się napić wody do syta, za co wzamian namieśli kilka woreczków samorodków złota.

Dzicy zapomocą znaków wypowiedzieli swe obawy co do zasypania źródła Biali zrozumieli. Huragan pustyni mógł w każdej chwili zasypać całe jezioro tumanem piasku. Wspólnymi więc siłami, pod kierunkiem białych murzyni wzniesli wspaniałe tamy przez ciwko wichrom. Podczas tych prac biali spostrzegli, że w tem miejscu jest podkład wulkaniczny, w którego tonie kryją się niesłychane zapasy złota.

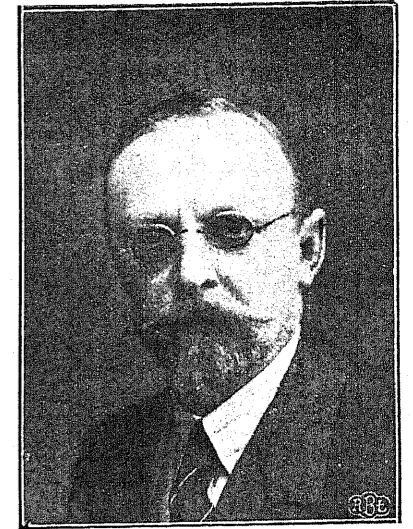
W rozmowie na migi podróżnicy dowiedzieli się, że czarni mieszkańcy tego ładu koczują po pustyni, przenosząc się z miejsca na miejsce, w miarę tego jak wichur zasypuje źródła wody. Murzyni podziwiali spryt białych przy budowie tam od wiatru i oglądali je z podziwem

Teraz dopiero wytłumaczono sobie nagłe pojawienie się papug, kangurów i innych zwierząt, jak np. olbrzymich jaszczurek. Wszystko to ciągnęło za człowiekiem w nadziei, że odkryje on źródła wody.

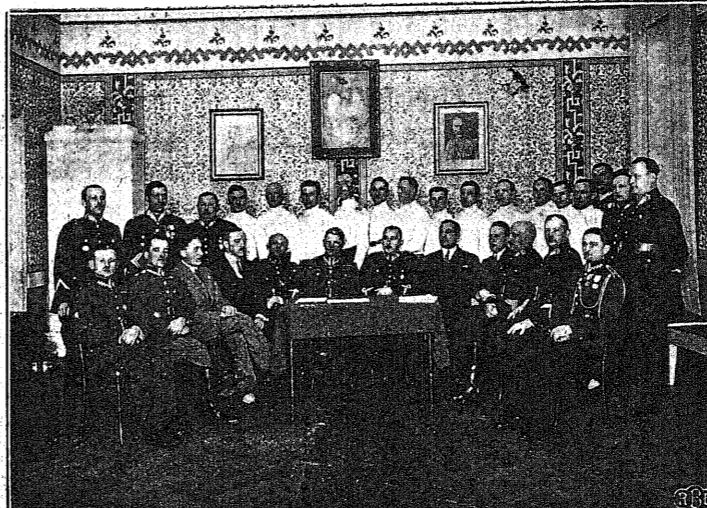
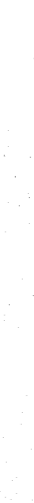
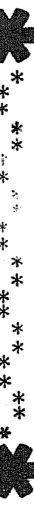
Gdy ludzie i wielbłądy odpoczęli, wyruszone w dalszą drogę. Po wielu jeszcze dniach podróży karawana dosięgnęła Halls Creek, a następnie portu Darwin, czyli najbardziej na północ wysuniętych placówek cywilizacji.

Opinia publiczna długo nie otrzymywała żadnych wiadomości o tej ekspedycji. Dopiero przed trzema laty, a więc w r 1928 pojawiły się pogłoski o niesłychanych skarbach znajdujących się w piaskach Tanami. Wielu bezrobotnych (i w Australji jest bezrobocie) uważało za swój obowiązek porządnie sobie losu przez udanie się do tych okolic.

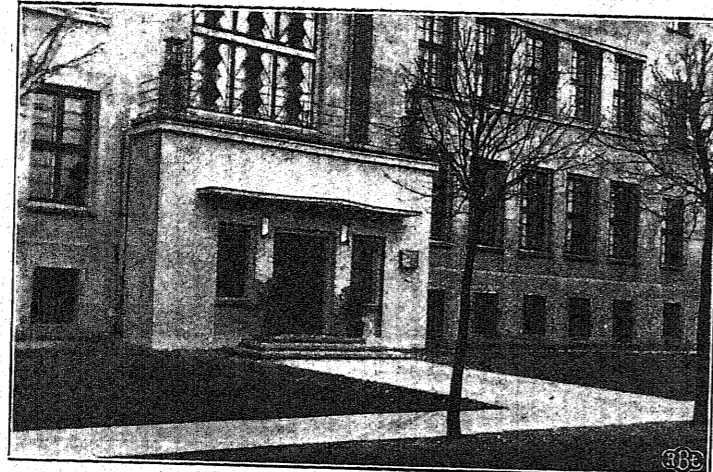
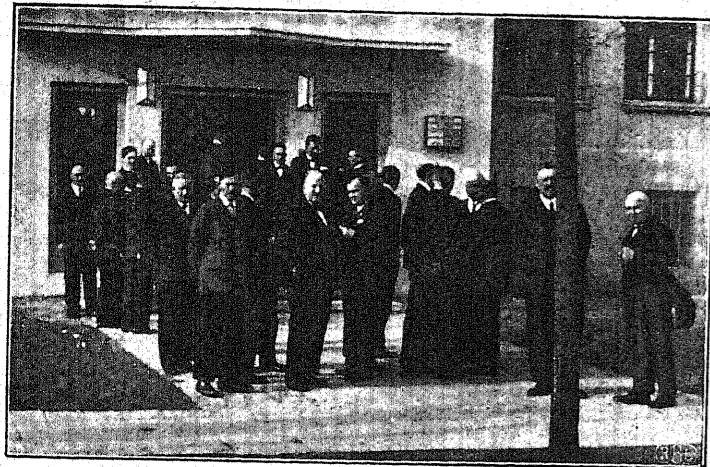
Ze wyposażeni w droge, bez żadnych wskazówek praktycznych, udawali się w podróż przez pustynię. Większość z nich nigdy już nie wróci z tej podróży.



Nowy prezes Sądu Okręgowego w Łodzi, p. Józef Zaborowski. objął urządowanie w dniu 15 kwietnia r. b.



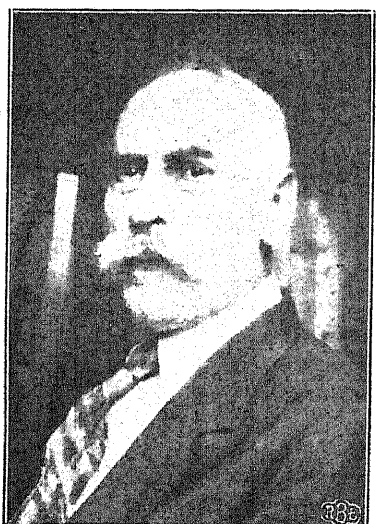
Z zawodów szermierczych Policyjnego Klubu Sportowego. Od strony lewej uczestnicy zawodów z przewodniczącymi na czele, na prawo ciekawy moment zapasów



Dwa fragmenty z poświęcenia gmachu lecznicy Kasy Chorych w Ozorkowie. Od strony lewej przedstawiciele władz i zaproszonych gości u głównego wejścia gmachu, na prawo portali wejścia tego.

Historja obrazu Matki Boskiej Dobrej Rady.

Kopia obrazu M. B. Dobrej Rady w kościele św. Piotra i Pawła w Łodzi, której poświęcenie odbyło się w dniu 26 kwietnia r. b. należy do bardzo rzadkich w ogóle, a w Polsce do rzędu nielicznych. Wizerunek M. B. z Genazzano szczególnie upodobał sobie papież Léon XIII i w dn. 11 grudnia 1884 r. ustanowił dekretem uroczystość na dzień 26 kwietnia. Wizerunek ten nazywają również Madonną Leona XIII. Można go wprawdzie śmiało zaliczyć do rzędu acheropitów, t. j. obrazów tajemniczego pochodzenia i jakoby nie ręką ludzką zrobionych, a powstałych w sposób nadprzyrodzony. Historia zapisana u O. O. Augustjanów z Ge-



S. p. Felicjan Żmigrodzki, magister farmacji, naczelny retaksator Kasy Chorych w Łodzi, zmarł 20 ub. m.

nazzano powiada, że dnia 25 kwietnia 1467 roku nad miasteczkiem Genazzano (położonym w górach Sabińskich o trzy mile od Rzymu) zatrzymali się aniołowie, niosący wizerunek Matki Boskiej. A było to wieczerem. Wtem wszystkie dzwony miejscowych kościołów zaczęły same dzwonić i zgromadziły wielkie tłumy, wobec tych tłumów i jasności bijącej tam obraz został położony na nieukończonych murach budują-

cego się wówczas kościoła O. O. Augustjanów. Duchowni i starsi miasta po dokładnym obejrzeniu skonstatowali, że obraz Matki Boskiej trzymającej na ręku Dziecię Jezus, był namalowany na tynku i wykrojony w kwadrat. Obraz ten aniołowie przynieśli z kościoła w Skutari, chroniąc go w ten sposób przed zagładą nieprzyjaciół krzyża, wówczas gdy potęgą otomańska i tureckie zastępy co raz dalej na półwyspie Bałkańskim rozszerzały swoje zabory. Książę Albanij z rodu Kastriotów mężnie odparł wroga, lecz pomimo bohaterkich wysiłków zwłaszcza ostatniego z nich Skanderbega najeźdźcy usadowili się w ich kraju i w połowie XV w. Skutari dostało się w ręce wyznawców Islamu. Najstarsza kopia oryginału z Genazzano w Polsce znajduje się w kościele poddominikańskim św. Jacka w Warszawie. Pochodzi ona z połowy XVII w.

i jest swobodną interpretacją oryginału wymalowaną przez malarza inteligentnego jak można wnioskować po ruchu i sposobie malowania. Kronika klasztorna opowiada, że w r. 1655 w czasie zajęcia miasta przez Szwedów, jeden z żołnierzy kwaterujących w klasztorze, bluźniąc Najświętszej Paninie, strzelił do obrazu. Kula, nie uszkodzwszy wizerunku, odbiła się i położyła Szweda trupem. Druga kopia znajduje się w Wilnie w kaplicy św. Antoniego w kościele św. Jana. Obie te kopie otoczone są szczególną czcią, jak można słusznie twierdzić po licznych wotach zawieszonych wokół obrazów. Ta ostatnia jest pochodzenia nowszego bo sprowadzona z Rzymu w r. 1891. Trzecia z kolei jest w klasztorze O. O. Augustjanów w Prokocimie pod Krakowem i uchodzi za najwierniejszą kopję w Polsce.

— xx —



Czytelnia i biblioteka chorągwi Łódzkiego Związku Harcerstwa Polskiego, przy ul. Ewangelickiej 9.



Zarząd Koła Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy z prezesem Okręgowego Koła, p. Kubalakiem na czele.

FILMJA.

Wbrew przypuszczeniom — szwedzki film żyje i rozwija się, jakkolwiek nie znajduje się w fazie rozkwitu, w jakiej był przedtem.

Sztokholm nie wypuszcza już filmów, któreby budziły entuzjazm publiczności. Nie jesteśmy już olśnieni takimi produkcjami, jak „La charite gantome”, „La quatrieme alliance” itd.

Maurycy Stiller wrócił do Szwecji, by tu umrzeć. Wiktor Seastrom pracuje nadal w wytwórniach amerykańskich; jest on twórcą takich arcydzieł, jak „Krwawa litera”, „Wicher”, które jednocześnie stanowiły triumf Liljany Gish.

Kinografisci szwedzcy spełnili swe zadanie. Społeczeństwo zawdzięcza im bardzo wiele. Przyczynili się bowiem do rozpowszechnienia nowych pomysłów. Kierunek takich reżyserów, jak Stiller i Seastrom nie mógł nie wywrzeć dodatniego wpływu.

Produkcje szwedzkich firm nie są liczne. Idą one ścieżką podług nakreślonego programu.

Szwedzkie firmy Aktiebolag i Svenska Film Industrie, które zorganizowały bardzo współczesne studia w Basunda pod Sztokholmem, rozpoczęły w tym roku nową produkcję — „Triumf serca” według scenarjusza dr. Pawła Merzbacha, realizowany przez jednego z wybitniejszych kinematografistów, Gustawa Molander. Wykonawcami głównych ról są Carl Brisson, wypożyczony Szwecji przez British International Pictures oraz Edwin Adolpson, jeden z najpopularniejszych obecnie artystów szwedzkich. Główną rolę kobiecą odtwarza piękna czarno-włosa Lissi Arma. Drugą kobiecą kreację stwarza 20-letnia p. Mattson której wyjątkowy wdzięk, dystynkcja i talent są prawdziwą rewelacją.

Svenska w tym sezonie produkuje kilka ciekawych filmów: komedje ze sławnym Goesta Eckmannem, następnie film oparty na powieści Selmy Lagerloeff a mianowicie „Charlotte Loevenskoeld”.

Svenska-Film-Industrie produkuje filmy jednocześnie w wersji dźwiękowej i niemej.



Olga Czechowa w filmie „Miłość Teresy Roth”.

Szwecja posiada w chwili obecnej 1:5 kin dźwiękowych.

Najwięcej daje — Ameryka, potem idą — Niemcy.

Import zagranicznych filmów jest dość znaczny.



Betty Compson i Chester Morris, znani z filmu „Spór o sierżanta Griszę”, wyświetlanego w „Splendydzie” w Łodzi.



Marlena Dietrich i Emil Jannings w „Niebieskim motylu”.



„Pejzaż“ — G. Hufnagłówna.



„Pejzaż zimowy“ — M. Litauer.



P. M. Lederman, felczer sportowy na boiskach łódzkich, znany w świecie sportowym naszego miasta



Zespoły kobiece 'Polonii' i Ł.K.S.-u.



Lewis Ayres i Louis Wolheim w filmie „Na Zachodzie leżą zmiany“.



Z teki rysunków i karykatur sportowych. Sport bokserski na ringu (z lewej strony) i na ulicy (na prawo).

Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“.

ROK VII.

Niedziela, 10 maja 1931 roku.

Nr. 19.

Dzień Świąt Narodowego w Łodzi.



Niezwykle uroczyście świętowała Łódź dzień 3-go maja. Święta narodowe, dzięki sprzyjającym warunkom atmosferycznym, miało przebieg podniosły. Ulicami miasta snuły się niezliczone rzesze mieszkańców. W godzinach południowych ulicą Piotrkowską przedefilowały długie szeregi wojska, organizacji Przysposobienia Wojskowego, „Strzeżca“, Harcerstwa cechów rzemieślniczych i korporacji społecznych. Na zdjęciu widzimy tłumy mieszkańców, zalegające ulicę Piotrkowską w pobliżu katedry.

Fot. A. Meyer. Tci. 108-81.